

SŁOWO

WILNO, Czwartek 2 lipca 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 | Ad. Mickiewicza 4. Otwarta od g. 9 do 4. Tel: Redakcji 17-82, Administr. 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej, cena pojedynczego nr. 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
PABROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jadność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Męskiej Szkoły.
SLONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJKI POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

COPYRIGHT BY „SŁOWO”

Wywody końcowe o Bolszewji

POLIMPEST

Ktoś wymyślił, a mnóstwo ludzi powtórza, że z muzeami bolszewicy obchodzą się kulturalnie. Jest to największe głupstwo, jakie można powiedzieć. Bolszewicy istotnie nie posiedli Rembrandtów z Ermitażu w pałacu i nie rozdali ludności na onucze. Jeśli ktoś to uważa za zasługę, to nie będziemy się z nim kłócić. Ale już meble z pałaców carskich są wynoszone do klubów robotniczych i tu oczywiście niszczone przez publiczność. Ale już pałac Zimowy w Petersburgu z jego pięknymi posadzkami — zmieniony na muzeum rewolucji, codziennie tłumy tysięcy ludzi, niszczone bezmyślnie i obrzydliwie. Wreszcie najładniejszy gobelin, najładniejszy obraz może być w każdej chwili zastawiony, zastąpiony przez tablicę z przyklejonymi groszowymi fotografiami rewolucyjnymi. Objawienie arcydzieł sztuki, we wszystkich pięknych muzeach Rosji odbywa się wyłącznie na płaszczyźnie propagandy antyreligijnej i antyburżuazyjnej.

Dodajmy do tego sprzedaż płócien i arcydzieł sztuki szeroko uprawianą przez bolszewików. Przedmioty sztuki są wywożone zagranicę i tam sprzedawane, aby uzyskać pieniądze na uprzemysłowienie kraju.

Zachowam swój obiektywizm do końca. Przyjechałem do Moskwy i Petersburga prosto z Rzymu. Tkwiły mi w pamięci ruiny świątyni, łaźni, budowli pogańskich rozbięte, łamane przez wyzwolone chrześcijaństwo. Także tam zginęło dużo, dużo przedmiotów sztuki kultury antycznej.

Tylko jest różnica.

Chrześcijaństwo burzyło to co się sprzeciwiało idei ducha. Bolszewizm burzy i dławi co się sprzeciwia najbardziej materialistycznemu pojmowaniu świata.

Śmieszni jednak są ci ludzie, jak Bruno Jasiński, którzy nienawidzą chrześcijaństwa, są bolszewikami, zachwycają się światem pogańskim, światem kultury antycznej. Cóż to za śmieszne, głupie nieporozumienie. Świat antyczny był światem kultury, światem artystycznego piękna. Bolszewizm całą siłą swego gruboskórnego ideologu zwraca się właśnie przeciwko takiemu światu. Bolszewizm jest zaprzeczeniem, jest walką z kulturą artystyczną, kulturą rozmyślaną o pięknie. Pogaństwo dla wybudowania jednego budynku, gotowe było postać na śmierć tysiące niewolników. Bolszewizm dla ocalenia życia jednego robotnicarza gotów jest oddać na zniszczenie nie jedną katedrę w Reims, lecz wszystkie katedry Europy i wszystkie rzeźby świata.

Niema większego rozpękania, jak świat antycznej kultury i niszczenie wszelkiej kultury, dobrobytu, swobody człowieka — bolszewicy. Ale głupawa logika takiego Bruno Jasińskiego, autora „Pałacu Paryż” te światy omal że utożsamia. To jest przyczynkiem do infekcji bolszewickiej jaką przenika w sposób nadzwyczajny, nawet do kulturalnych środowisk Europy.

Chciałbym odpowiedzieć na swoje piąte i ostatnie pytanie o palimpsest. Czytelnik znalazł już jednak sobie sam rozwiązanie w tem, co pisałem o „populczkach” i w tem co pisałem o polityce narodowościowej Sowieców. Wiedzieliśmy, że literatura i w ogóle sztuka jest podporządkowana w sposób gruboskórny wymaganiom propagandy walki klas, oraz aktualnym potrzebom państwa sowieckiego. Sztuka wolna jest gnębiona, a specjalnie gnębione jakiekolwiek objawy związku ideowego z dawną literaturą rosyjską. W stosunku do mniejszości narodowych, bolszewicy uprawiają politykę, którą nazwę „Demjanowa ucha”. Temi słowami nazwał Kryłow swoją bajkę, w której gościnnie gospodarz tak uracza swego gościa zupą z ryby, tak wpycha w niego coraz to nowe łyżki tego przysmaku rosyjskiego, że gość nieszczęśliwy ucieka i od tego czasu... gościnnego Demjana nigdy nie odwiedza. Mniejszości narodowe, od największej, bo ukraińskiej począwszy, w dziedzinie językowej otrzymały od Sowieców więcej, niż mogły stracić. Kazano Rosjanom rodowitym na terytorjach, uznanych za mniejszościowe, mówić po ukraińsku,

białorusku, tatarsku, kazano im mówić w narzeczeniach, które wczoraj jeszcze nie miały swego alfabetu. W ten sposób, powtarzając, dano mniejszościom narodowym w dziedzinie językowej więcej, niż te mogły stracić. Lecz za tę cenę zabito w nich rozwój właściwego nacjonalizmu, właściwego patriotyzmu. Zrealizowano hasło Stalina, że powstająca kultura tych narodowości będzie narodową w swej formie, sowiecką w treści.

Tego z Rosjanami zrobić nie można. Była oczywiście niemożliwa jakakolwiek polityka „rozszerzenia” praw językowych języka rosyjskiego. Poza to siła i jakość narodu wielkorosyjskiego nie da się porównać z innymi narodami Sowieców. Neopatriotyzm rosyjski zawisł nad głową Sowieców, jak miecz Damoklesa. Nie mówię, aby ten ruch neopatriotyczny rosyjski w Sowdepji dziś istniał. Pisałem już, iż to społeczeństwo jest w 70% wrogo usposobione do władzy, lecz zupełnie bezsilne, bierno. Ale ten patriotyzm może się odrodzić. Mogą przyjść wstrząśnienia, które go obudzą. Jedyną sukcesorką ideologii bolszewickiej, nawet wśród młodzieży, może być rosyjska ideologia wielkomocarstwowa, osobiście gotów jestem ryzykować przypuszczenie, że z podkładem historycznym, wielbiącym Iwana III i Piotra, a nawet Mikołaja I-go, z odcieniem monarchistycznym.

Jadąc do Bolszewji, rozmawiałem z jednym z bolszewików, oficjalnie mieszkających w Warszawie, tłumacząc mu swoją teorię palimpsestu, że pod górną warstwą bolszewicką, znajdującą się w Bolszewji, jest warstwę staro-rosyjską, niezmiennie-rosyjską. Nie wiedziałem wtedy, że zapowiedź takich poszukiwań brzmiała prowokacyjnie, że chciałem dowodzić istnienia tego, co najbardziej jest gnębione i prześladowane. Również nie miałem się przed wyjazdem do Rosji z zamiarem napisania szkicu o jednym z współczesnych powieściopisarzy sowieckich, p. t. „Szlacheckie szczeni”. Pisarz ten napisał dużo rzeczy antyburżuazyjnych, lecz oto ja chciałem wykazywać, że w smugach jego pióra znajdują nitki, które usprawiedliwiają mój tytuł. Nie napiszę takiego artykułu przez prostą ludzką przyzwoitość. Pisarz, o którym myślałem, już był aresztowany, a mój artykuł byłby przygotowaniem aktu oskarżenia, któreby sobie przetłumaczyło i miało G.P.U.

Tyle co do palimpsestu.

TEROR

Czy mogą przyjść wstrząśnienia na Sowiecy, któreby zachwiały ich potęgą?

Przyznam się, wolę o Bolszewji podawać informacje, niż budować teorie i hipotezy. Tak trudno konstruować hipotezy, stojąc na tym wulkanicznym gruncie, gdzie ziemia drży pod nogami, gdzie wszystko co chwila się zmienia.

Przypuszczam jednak, że teroryści centralni, że rzucanie bomb na członków rządu, na Wcił, na instytucje i urzędy centralne moskiewskie zrobiłyby swoje. Bardzo przepraszam nasze M.S.Z., że w stosunku do państwa, sąsiedzącego z nami, puszczam się na tak drażliwe rozmyślenia. Ale po-pierwsze: w Moskwie napatrzyłem się i nasłuchiłem tyłu zachęty do rewolucji wszechświatowej i tyłu uragań naszemu państwu, że gdyby wprost nawoływał do teroru, to jeszcze byłby krytycyzmem. Lecz ja tego nie czynię, tylko z obowiązku sprawozdawcy, rozpatrując pytanie: „co się stanie z Sowiecami?” chcąc powiedzieć wszystkie możliwości.

Przypuszczam, że teroryści centralni odpowiednio intensywnie stosowani, byłby bolszewikom o wiele więcej szkodliwi, niż zaskodzący rządowi rosyjskiemu bomby miotane swego czasu w Plehwego, Sipiagina etc. Różnica polega na poczuciu pewności władzy. Bolszewicy nie mają w swym państwie silnych organizacji antybolszewickich. Rząd cesarski był podminowany organizacjami wyrotowymi. A jednak rząd cesarski był władzą pewną. Przeceniał o wiele swe znaczenie. Cesarz Mikołaj II jeszcze w Tobolsku obawiał się, że go Niemcy chcą porwać, aby podpisać jego na traktacie Brze-

skim otrzymać. Mielismy tu więc przesadne poczucie władzy. Otóż rzecz dziwna! Bolszewicy nietylko tego uczucia nie mają, lecz ciągle mówią i myślą o niebezpieczeństwach, grożących ich władzy. Niebezpieczeństwo obalenia bolszewizmu ma coś z widziadła sennego, niewiadomo skąd powstaje, ale męczy i dusi, jak koszmar nocny.

Pisząc tak, znowu myślę wyłącznie o „starych” bolszewikach. Zwracałem już uwagę, że między starymi bolszewikami a młodzieżą bolszewicką zachodzi ogromna różnica. Młodzież bolszewicka wyprzedziła swoich wodzów w przyjęciu ostatnich konsekwencji doktryny i jej stosowania. Młodzieży się oddaje coraz liczniejsze i coraz wyższe posterunki w pracy państwowej, co znaczy w Bolszewji w pracy w ogóle. Lecz przecież te najwyższe stanowiska, powiedzmy „sownarkom” SSSR, czyli rada ministrów Bolszewji dotychczas jeszcze obsadzona jest ludźmi starymi. I na tych to ludzi padające bomby zrobują wrażenie. Nie chcą bynajmniej upraszczać zjawiska mówić „przestraszą się” — czy coś podobnego. Wobec jednak poczucia „niepewności władzy”, które ci ludzie noszą w sobie (ciągle myślą o wojnie, o umacnianiu władzy, o zamachach na władzę wewnątrz kraju) ci ludzie przy widoku bomb załamują się psychicznie, jak się załamał swego czasu Ludwik Filip, jak się załamał Alfons XIII.

Wtedy to, co stanowi dziś centrum władzy stanie się centrum paniki. Panika ta promieniować będzie od punktu centralnego od nerwów władzy, od mózgu władzy. Może to sparaliżować cały organizm.

Za pięć, za dziesięć lat, młodzież obejmie już wszystkie stanowiska w Sowdepji. Tak w sprawie niebezpieczeństwa wojny, jak niebezpieczeństwa teroru, czas pracuje na bolszewików.

Raz jednak chciałbym powtórzyć, aby jaknajwięcej swojej myśl wypuklić, że ogromna ilość myśli i pracy skierowana jest przez bolszewików ciągle i ciągle na zabezpieczanie swej władzy. Kotłochy, piatiletka, zreorganizowanie przemysłu — co to jest pod kątem widzenia psychologicznego. Tem samym co owo przewożenie z miasta do miasta mebli, zabranych u osób prywatnych. Tak samo, jak już dziś nikt nie odzyska w Związku Sowieckim swego krzesła, czy swojej komody, którą zostawił w Woroneżu, tak i cała Rosja jest zmieniona tak, aby jej „rodzona matka nie poznała”, aby powrót do „starych czasów” był technicznie niemożliwy.

Co do niebezpieczeństwa teroru, to zdaje się, że bolszewicy mogą się go nie obawiać. Jest wprost niepodobniństwem, zorganizować na emigracji, czy w Bolszewji spisek, któryby nie miał w swym środowisku prowokatora. Dawne partie rosyjskie, także miały prowokatorów, a bolszewicy, ten system wysoce udoskonaliłi. Dawny rząd cesarski postępował z przestępcami politycznymi w rękawiczkach — oczywiście w porównaniu z dzisiejszym. Wreszcie za czasów caratu, przestępca polityczny nosił na sobie pewne moralne „tabu”. Pomagał mu się ukrywać każdy szlachcic, każdy kupiec, każdy inny burżuj — chociaż był to człowiek dążący do zniszczenia burżuazji. Dzisiejszego kontrrewolucjonistę pierwszy spotkany komсомолец, czy komсомолка chwyci za gardło.

Nie wierzę, aby emigracja rosyjska na serjo była siłą zdolną do walki z Sowiecami. Zresztą słyszałem wersje, że gen. Kutiepow przygotowywał walkę terrorystyczną i dlatego został porwany. Bolszewicy porwą, lub zabiją każdego, kto będzie naprawdę niebezpiecznym przeciwnikiem. To należy do tych wersji, o których się mówi: si non e vero, e bene trovato.

PRZYSZŁOŚĆ

Raz jeszcze powtórzę swoją niechęć do zajmowania się teoriami o Rosji, zamiast informacjami o Rosji, muszę jednak uszeregować swoje wrażenia i przypuszczenia, co się stanie z tem imperjum.

1) Najbardziej prawdopodobny m i o wszystkim wydaje mi się upadek Sowieców z powodu jakiegoś bardzo trudno dają-

cego się przewidzieć kataklizmu. Nie można przecież przypuścić, że długo może istnieć społeczeństwo, karmione wyłącznie morfina. Ta rewolucyjność wprowadzana w życie codzienne jest przecież psychologicznie tem samym, co morfina. A to zabija, a nie usposabia do życia.

2) Drugą ewentualnością w porządku prawdopodobieństwa, wydaje mi się zwycięstwo Sowieców i idei bolszewickiej nad całym globem. Prowadzą ku temu dwie drogi: infekcja, którą nazwę krótkowzrocznością kupiecką, a która zatrąwa defensywę naszego świata wobec bolszewickiej agresji; infekcja, którą nazwę ideową, a która ułatwia bolszewikom ofensywę ideową wgląd naszego świata.

3) Trzecią, co do możliwości, wydaje mi się możliwość współistnienia, współżycia świata kapitalistycznego i bolszewickiego. Właśnie jeśli rewolucyjność życia Sowieców nie osłabnie, nie zmieni się, nie zaniknie. Z taką rewolucyjnością, jak dziś, współżycie naszych światów możliwe jest może lat 10, może piętnaście, dwadzieścia. W końcu skończy się na agresji z ich strony. Zarówno Nep, jak i piatiletka, to są właściwie tylko „pierdyszki” z ich strony.

INFEKCYJA KUPIECKA

Jest to mój osobisty pogląd na dzieje psychologii politycznej średniowiecza, czasów nowożytnych i czasów naszych, którego nie chcę tu ani uzasadniać, ani pogłębiać. Dzieleń te psychologiczne na szlachecko-militarną i mieszczańsko-kupiecką. Podział ten idzie od wieków średnich. Twórczą politycznie była, majem zdaniem pierwsza psychologia. Odpowiada ten mój podział, podziałowi ambicji władzy i żądzy pieniędzy. Mojem zdaniem nie ekonomika, lecz polityka, czyli zagadnienia władzy rządzą światem. Polityka, czyli władza stwarzała dopiero taką, czy inną koniunkturę gospodarczą. Najwybitniejszym przedstawicielem psychologii militarnej, był Napoleon. Czasami największej hegemonii ducha kupieckiego są czasy obecne, od traktatu Wersalskiego 1919 r. począwszy.

Przechodząc z gruntu aforyzmów na grunt feljetonu, zacytuję tu wierszyk, który znalazłem w pamiętnikach jednej z najbardziej ciekawych osobistości politycznych w Polsce. Wierszyk ten tak właśnie rysuje stosunek psychologii militarnej do kupieckiej, jak ja to rozumiem. Bardzo głęboki jest ten wierszyk, zresztą oparty o Puszkina.

Wszystko moje — orzekł miecz
Wszystko moje — rzekło złoto
Wszystko wezmę — orzekł miecz
Wszystko kupię — rzekło złoto
Pójdiesz precz — orzekł miecz
A no pójdę — rzekło złoto.

Torysi i liberali są w jednych i tych samych stronnictwach. Czasami tych, co są tylko reprezentantami psychologii pieniądza, uważa się za konserwatystów. W Polsce

stronnictwo prawicowe „Narodowe” jest jednocześnie skrajnie pro-bolszewickim stronnictwem w polityce międzynarodowej. Uważam jednak tych tylko za prawdziwych konserwatystów, którzy te zmieszane między sobą elementy potrafią rozróżnić. Kupiec, jadący do Bolszewji nie rozumie, że reprezentuje stronę nierówną, nierównie słabszą. On chce tylko zarobić, on tu przyjechał tylko za swą wagą kupiecką. Ma do czynienia z człowiekiem zakutym jak w żelazo w swą ideologię agresji socjalistycznej.

Pan Lloyd George, albo jak u nas p. Wierzbicki — oto jest ta infekcja, utrudniająca nam defensywę przeciwko bolszewizmowi.

INFEKCYJA IDEOWA

Powolał się tutaj na przykład blisko mnie obchodzący, bo na przykład wrazenia, które uczyniły moje artykuły. Prawda, że pisałem prawdę, bo uważałem, że każde przeinaczanie prawdy, zwiększa niebezpieczeństwa, które nam grożą ze strony bolszewizmu. Ale właśnie dlatego, że pisałem prawdę, przedstawiłem całą ohydę życia bolszewickiego, tego człowieka, którego nie tylko, że jest głodny i źle odziany, ale przedewszystkiem ma myśl trzymaną w obęgach. Człowieka trzymanego w najgorszej katorżce, bo katorżce myśli. I oto ze strony poważnej, ze strony jednego wielkiego człowieka słyszałem zdanie, że moje studia działały zachęcająco do bolszewizmu. Czytałem wreszcie artykuł jednej pani, w którym ona, wyrażając się o mojej osobie bardzo pochlebnie, czyni ze mnie wprost propagatora bolszewizmu.

Nie umiem sobie tego zjawiska inaczej wytłumaczyć, jak bakcylem infekcyjnym bolszewickim, swego rodzaju chorobą mózgową którą można spotkać u ludzi zjadających białe bułki i pijących kawę z kozuszkami nad Sekwaną, nad Wisłą, nad Tamizą. Anatol France, ten wielki poganin chwalił bolszewizm! Skąd powstaje ten bakcyl. Mam śmiałość powiedzieć, że z przesytności dobrobytu. Tu u nas mówi się o nędzy, bezrobociu, kryzysach ekonomicznych, sytuacji katastrofalnej. Pojeździe do Bolszewji. Wtedy to wszystko, co się u nas dzieje, nazwiecie jednym wyrazem: przesytności dobrobytu.

POJEJDZIE DO BOLSZEWSJI

Raz jeszcze pojeździe do Bolszewji. Jakże na tamtym terytorjum wydadzą się wam małe nasze spory. Litwa kowieńska przecież to państwo, według bolszewickiej terminologii kulaćkie, państwo, gdzie każdy się modli, państwo katolickie. Niemcy — państwo chrześcijańskie, kulturalne. Jakże niepotrzebne, jakże dziwne wyglądające te spory wobec tego niebezpieczeństwa, które nam stamtąd grozi. C a t.

Przyp. Red. Jest to właściwie ostatni artykuł naszego Redaktora, zamykający serię jego wrażeń z podróży do Rosji. Zamieszcimy tylko jeszcze dwa, luźniej z tą serją związane, mianowicie, artykuł przynoszący nowe szczegóły co do morderstwa cesarza Mikołaja II, oraz artykuł o powodach upadku starej Rosji. Wszystko to razem ukazuje się w burzurze, wydanej nakładem Ferdynanda Hoesicka.

Przyjazd Pani Marszałkowej Piłsudskiej

Wczoraj o godz. 18 min. 15, pociągiem osobowym z Warszawy przyjechała do Wilna przejazdem do Piekiliszek, pani Marszałkowa Piłsudska z córeczkami.

Na dworcu powitali p. Marszałkową wojewoda Z. Beczkowicz, prezes Dyr. Kol. Falkowski, pułk Wenda, starosta grodzki Iszora, p. Adam Piłsudski i inni.

Pani Marszałkowa zatrzymała się w Wilnie u rodziny.

Mistrz Paderewski do Polski nie przyjedzie

WARSZAWA. PAT. — We środy wczoraj nadeszła do Ministerstwa Spraw zagranicznych depeza od posła polskiego w Bernie p. Modzelewskiego, w której p. Modzelewski komunikuje, że w stanie zdrowia pani Paderewskiej nastąpiło nagle pogorszenie, wskutek czego Ignacy Paderewski musiał w ostatniej chwili zrezygnować z wyjazdu do Polski. — Jak wiadomo, Ignacy Paderewski miał przybyć w dniu 3 lipca, jako gość Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do Warszawy, a następnie udać się do Poznania na uroczystości odsłonięcia pomnika prezydenta Wilsona.

122424

Wielkie uroczystości sportowe w Słomnie

Jak już zapowiadaliśmy, w dniu 21 i 22 czerwca r. b. odbyły się w Słomnie wielkie uroczystości sportowe z okazji przyjazdu...

ORGANIZACJA ŚWIĘTA

Organizacja imprez o charakterze okręgowym wymagała specjalnego zainteresowania się urzędem święta p. w. To też na dwa tygodnie przed zapowiadany terminem...

Czas miał szybko, nadszedł wreszcie dzień 20 czerwca — dzień gorączkowej pracy nie tylko na stadionie, lecz wśród młodzieży...

Wieczorem przez ulice miasta przeszła orkiestra 80 p. p. zapowiadając tem rozpoczęcie się wielkich uroczystości sportowych.

Około godziny 22-jej dworzec Słomski zaroził się licznymi delegatami słomskich hufców PWK, które na czele ze swą prezeską p. mecenasową Głębską Heleną, wlece zasłużoną działaczką na polu wychowania fizycznego...

I-SZY DZIEŃ ZAWODÓW

Poranek dnia 21. czerwca zapowiadał pogodę dla święta bardzo niekorzystnie. Na horyzoncie ze wszech stron jak oko sięgnie, nadciągały duże, czarne chmury...

A gdy rozpoznało się około godziny 8-jej nadeszły liczne hufce żeńskie i oddziały P. W. męskie ze związków strzeleckim na czele. Niebawem też rozpoczęły się zawody pod rurybowym kierownictwem mjr. Malika (79 pp.).

Powietrze znaczenie ochłodzone po ostatnim deszczu, ułatwiło odbywanie się zawodów, które rozpoczęły skoki dla pań z rozbiegu.

Tu dzielnie sekundują sobie zawodniczki, zdobywając coraz to nowe rekordy. Groźną konkurencję dla Słomian stanowił zespół nieświecki, którego członkini p. Krystyna Helena (gimn. państw. Niewsz.) zdobyła 4,26 cm. Tem niemniej jednakże niespodziewany skok Malinowskiej Stefani (gimn. państw. Słomnie) postawił zespół ten na pierwszym miejscu (4,40 cm).

Dalej równocześnie niemal odbywają się skoki z rozbiegu dla mężczyzn, w których pierwsze miejsce zajął Sznarski Karol (P. W. Żyrardów — szk. roln.) 5,55 cm, i biegi na 60 mtr. dla pań w których pierwsze miejsce zajęła Korskówna Helena (gimn. państw. Słomnie).

Specjalną uwagę publiczności zwróciła na siebie konkurencja skoków wżwyzd dla pań. Tu miłą niespodzianką sprawiło zwycięstwo reprezentacji baranowieckiej w osobie p. Alicji Korzeniewskiej (gimn. państw. Baranowice), która osiągnęła wysokość skoku 1 mtr. 25 i pół cm. Drużyny słomskie i tu także wyróżniły się swoją sprawnością i dopiero po rozgrywkach oddały pierwszeństwo Baranowcom.

Skok wżwyzd dla mężczyzn cieszył się również dużym powodzeniem. Pierwsze miejsce osiągnął Sznarski Karol (1 m. 55 cm.) p. w. (państw. szk. roln. w Żyrardowie). Rzut dyskiem, oszczepem i kulą wśród publiczności dużego zainteresowania nie wzbudziły.

W POŁOWIE DROGI

Pod takim tytułem ukazała się niedawno nowa powieść. Autorem jej jest wydawca, niewiadomo: na karcie tytułowej wymijająco zaznaczono: „Skład główny Gabethner i Wolff — Warszawa”.

Tytuł powieści nie jest przypadkowy i zawiera ukryty, głęboki, niemal filozoficzny sens.

„W połowie drogi” — to przypomnienie początku Boskiej komedji. — „Nel mezzo del cammin”.

Jeden z bohaterów powieści mówi: — „Każdy prawie człowiek myślący „w połowie drogi naszego żywota” czasem trochę wcześniej, czasem trochę później, zaczyna błądzić w „ciemnym lesie” zagadnień bytu. Jest to chwila, kiedy z nasładowanego mistycznego młodzieńca staje się mężczyzną myślącym i działającym na własny rachunek.

Z tego lasu bądź wydstaje się na prostą drogę, po której idzie do końca życia prostym krokiem, bądź też gubi się w nim i ginie na bezdrożach” (str. 64).

Otóż główny bohater powieści trzydziestoletni enteryt (po przewrocie marnym) pułkownik Borowski błądzi w ciemnym lesie i wychodzi na jasną, prostą drogę — i to podwójnie: w życiu prywatnym i społeczno-politycznym.

WARSZAWA. PAT. — W dniu 1 lipca o godzinie 18 min. 35 pociągiem paryskim przybyła do Warszawy wdowa po byłym prezydencie Stanów Zjednoczonych A. P. Wilsonie, w towarzystwie swej siostrzenicy pani Moeling i sen. Barucha. Na powitanie gości przybył na dworzec szef gabinetu wojskowego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej plk. Głogowski, ambasador Stanów Zjednoczonych Willys, dyrektor protokołu dyplomatycznego Römer, naczelnik wydziału M.S.Z p. Lipski, attaché wojskowy ambasady Stanów Zjednoczonych Yaeger, radca Michał Mościński, prezes Izby Polsko-Amerykańskiej Kotnowski i wielu innych — przedstawiciele władz państwowych i miejskich. — W cza się powitania na peronie wręczono pani Wilsonowej piękny bukiet kwiatów. Zgromadzoną przed dworcem publiczność urządziła wzdowie po wielkim Amerykaninie serdeczną owację. Pani Wilsonowa z siostrzenicą odjechały na Zamek, gdzie zamieszkały jako goście Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

DOKOŁA PROPOZYCJI HOOVERA Włosi przystąpili do planu Hoovera

BERLIN. Pat. Prasa poranna wita z entuzjazmem przystąpienie Włoch do planu Hoovera, notyfikowane wczoraj wieczorem rządowi amerykańskiemu.

Stany Zjednoczone dziś odpowiedzą na notę francuską

PARYŻ. Pat. Dzień dzisiejszy będzie stanowczym w rokowaniach w sprawie planu prezydenta Hoovera, dziś bowiem ma być zakomunikowana ostateczna odpowiedź rządu amerykańskiego na notę francuską.

Jeżeli Stany Zjednoczone nie zgodzą się na kontrproponycję francuską, jest rzeczą możliwą, że nastąpi zerwanie rokowań. Wówczas powstanie pytanie, jak postąpi rząd francuski. Według panującej tu ogólnej opinii, rząd szukać będzie rozstrzygnięcia zagadnienia w bezpośrednich rozmowach z kierownikami polityki niemieckiej.

Odpowiedź Belgii

BRUKSELA. Pat. Urzędowy tekst odpowiedzi belgijskiej na propozycję Hoovera stwierdza, że Belgia pragnie szczerze sukcesu inicjatywy amerykańskiej, przypomina jednak, że pragnie zachować swe niezłomne prawo do odszkodowań za szkody, które bez swej winy poniosła.

Uroczyście deklaracje poszczególnych rządów i zawarte układy uświęcają jeszcze raz to prawo, które nie nigdy kwestionowane i na podstawie którego przy regulowaniu odszkodowań i długów wojennych przyznano Belgii specjalne stanowisko.

Niema powodu zmieniania tej taktyki. W związku z tem nie można przyjąć projektu, któryby narzucił Belgii kosztowne ustępstwa i naraził ją na poważne trudności finansowe.

Czyniąc te zastrzeżenia, Belgia wypowiada się z całą szczerością za zasadami, wysuniętymi przez propozycję Hoovera.

Pan Minister W. Neuman opuszcza Paryż

PARYŻ. PAT. — Z powodu wjazdu mianowanego na stanowisko posła Rzeczypospolitej Polskiej w Oslo rady ambasady polskiej p. Władysława przybyło bardzo liczne grono jego przyjaciół i kolegów. Obecni byli ambasador Neuman, kolonia polska wydała wczoraj pożegnalny obiad, na który sador Chtapowski z małżonką, min. Muehlstein, konsul generalny Poznański, członkowie ambasady i konsulatu i wielu innych wybitnych przedstawicieli kolonii polskiej. Po szeregu przemówieniach kierownik księgarń polskiej Krawczyński doręczył p. ministrowi Neumanowi ozdobny dyplom członka honorowego kolonii polskiej w Paryżu.

Komu pogratulować wygranej?

WARSZAWA. PAT. — Urząd Pożyczek Państwowych podaje do wiadomości numery obligacji 4 proc. premij. pożyczki dolarowej, na którą padły wygrane w dniu 1 lipca 1931 roku: 12 tysięcy dolarów — Nr. 1.416.293, po 3 tysiące dolarów — 0.979.060 i 1.095.493 po tysiąc dolarów — 1.022.186, 1.103.040, 0.556.991, 0.916.333, 1.416.257, 1.144.354, 0.737.621, po 500 dolarów — 1.079.089, 0.504.961 0.104.987, 0.582.790, 0.425.585, 1.469.945, 0.548.913, 0.002.419, 1.008.546, 0.727.392

Rozruchy komunistyczne w Berlinie

BERLIN. Pat. W dzielnicy wschodniej Berlina doszło wczoraj wieczorem do krwawych starć między policją a komunistami. Około 800 demonstrantów komunistycznych zaatakowało oddział policjny, zasypany gładem kamieniami i salwami rewolwerowymi. Wachmistrz policji trafiając zmarł w czasie transportu do szpitala. Aresztowano 17 osób. Wdrożone w tym czasie dochodzenie ustaliło, że napad zorganizowany i kierowany był przez centralę komunistyczną. Również i w innych dzielnicach miasta doszło do rozruchów komunistycznych. Z uwagi na ich groźny charakter pruski minister spraw wewnętrznych Severing po naradzie z wiceprezydentem policji berlińskiej wydał ponownie zakaz odbywania t. zw. spartakjad.

pania honorowa 79 p. p., następnie członkini PWK, krocząc dziarskim krokiem żołnierskim. Ogólną uwagę zwracały na siebie hufce nieświecki i baranowiecki, które, pozostając pod fachowym kierownictwem instruktorki p. H. Smigielskiej, widoczne w tej dziedzinie poczyniły postępy. Za nimi idzie jeszcze długi sznur oddziałów PW męskich. Defilada PWK. wypadła imponująco, co też podkreślił z widocznym zadowoleniem d-ca O.K. p. gen. Trojanowski. Po defiladzie oddziały PW, harcerze i strzelcy odeszli do swych świetlic, dokąd niebawem nadszedł ks. biskup i je poświęcił. W drodze do nich młodzież obsypywała auto ks. biskupa kwieciami, zaś w świetlicy harcerskiej para najmłodszych harcerzy wręczyła Mu olbrzymi bukiet róż białych. Około godz. 13-jej nadszedł do Słomina z Nowogrodka p. wicewojewoda Godlewski i naczelnik Wydz. Bezp. Publ. o Pałoz — prezes Podokr. Zw. Strz. w Nowogrodzie. Niestety, sprawy służbowe nie pozwoliły p. wojewodzie wcześniej przybyć do Słomina i dopiero po załatwieniu ich przybył, by tu wziąć udział w uroczystościach.

(CITTA DEL VATICANO). „Osservatore Romano”, komentując propozycję moratorium, referującą Hoovera, zaznacza, że jeżeli nawet nie wszystkie jej nadzieje zostaną uwieńczone pomyślnym wynikiem, to i tak będzie ono faktem godnym uwagi, który wzbudzi ufność do przyszłości. Aczkolwiek niemożliwą jest rzeczą, żądać od Hoovera, by w trzynastcie lat po wojnie zrealizował myśl Benedykta XV o długach wojennych, to jednak należy zaznaczyć, że postępowanie jego cechuje myśl rzeczywistości. Proponując moratorium, Ameryka nie kieruje się względami uczuciowymi, lecz traktuje tę sprawę, jako dobry interes. Moratorium winno być uważane za dobrą inwestycję. Należy ufać, że Stany Zjednoczone zajmą podobny stanowisko wobec wszelkich odpowiedzialnych problemów polityki europejskiej.

Zapewne, państwa zainteresowane w sprawie propozycji Hoovera znajdują się w trudnym położeniu. Szczególnie dotyczy to Francji której ofiary w razie przyjęcia propozycji amerykańskiej, byłyby największe. Mimo to, „Osservatore Romano” daje wyraz ufności, że na decyzję Francji wpłynie wzgląd na wyższe interesy ludzkości, które nie są tylko koniecznościami materialnymi. Ufność ta tem bardziej jest uzasadniona, że interesy wyższe, interesy powszechne nie mogą nie harmonizować z interesami takiego narodu, jak francuski.

Sądząc natomiast, że sprawy podatkowe i kwestje ubezpieczeń społecznych, które nie były przedmiotem obrad konferencji, winny zostać poddane z kolei starannej analizie i dyskusji. Są to problemy pierwszorzędnej doniosłości dla opłacalności produkcji rolnej. W tym kierunku należy szukać uzdrowienia warsztatów przy jednoczesnym zastosowaniu wszelkich środków w dziedzinie podniesienia cen. Również należy uważać za wskazane rozpatrzenie na osobnej konferencji całokształtu prac, związanych z gospodarką leśną.

Deklaracja Wołyńskiego Ukraińskiego Zjednoczenia

LUCK. Pat. W związku z odbyciem w dniu 29 b.m. kongresem Wołyńskiego Ukraińskiego Zjednoczenia podajemy w streszczeniu deklarację, dotyczącą ideologii politycznej Zjednoczenia, odczytaną na kongresie przez postać Pewnija.

Zbrojnym wysiłkiem obu narodów — ukraińskiego i polskiego — część ziemi Wołyńskiej została zwolniona z okupacji moskiewskiej i z woli losu weszła w skład ziem Rzeczypospolitej. Ludność ukraińska Wołynia korzystała i korzysta z wszelkich dobrodziejstw, jakich państwo polskie udziela swym obywatelom. Wziąwszy udział czynny w pracach izb ustawodawczych Rzeczypospolitej, zwolanych przez jej zwierzchnią władzę, wybrała do niej swoich przedstawicieli, którzy złożyli przysięgę na wierność konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Wszelkie próby czynników wrogich państwu polskiemu tworzenia na Wołyniu partji politycznych, zmierzających ku wznieceniu nienawiści pomiędzy narodem polskim i ukraińskim lub ku sponiewieraniu idei narodowej, zbankrutowały w samych zaczątkach. W głębi ukraińskich mas ludowych Wołynia, jego demokracji gospodarczej i proletariatu dojrzał już uzgodniony wewnętrznie nakaz dla warstwy produkującej — inteligencji i działaczy społecznych — szukania porozumienia z przodującymi warstwami społeczeństwa polskiego w sprawie utrwalenia siły państwa polskiego i normalnego rozwiązania problemu ukraińskiego w Polsce, zgodnie z współczesną strukturą państw demokratycznych. W tych warunkach życia ukraińskiego powstaje wywołane zupełnie naturalną jego potrzebą i odpowiadające tej potrzebie Wołyńskie Zjednoczenie Ukraińskie, powstaje ono jako organizacja polityczna, mająca na celu ochronę regionalnych wartości Wołynia w imię tej przeszłości jasnej, która wypełniła najświetniejsze karty historii obu narodów. Wołyńskie Zjednoczenie Ukraińskie, jako wyraziciel zorganizowanej woli politycznej i narodowej ludności ukraińskiej Wołynia na swym zjeździe krajowym, stwierdza wierność ludności ukraińskiej w Polsce ustawie konstytucyjnej Rzeczypospolitej i jej prawom, pragnąc zacieśnić przyjaźń obu narodów — polskiego i ukraińskiego — oraz skonsolidować myśl polityczną i narodową szerokich mas ukraińskich, rozbudować i wzmocnić ich życie kulturalno-narodowe.

W ten sposób formułuje wytyczne punkty Wołyńskie Zjednoczenie Ukraińskie. Zkolei wyliczone są poszczególne punkty, z których jeden stwierdza co następuje:

Wołyńskie Zjednoczenie Ukraińskie, jako zjednoczenie całego narodu ukraińskiego, broniąc swoich praw narodowych, społecznych i wyznaniowych, stwierdza, że rozwiązanie problemu ukraińskiego w Polsce jako problemu mniejszościowego należy do kompetencji rządu Rzeczypospolitej i jej parlamentu.

Lot naokoło świata

LONDYN. PAT. Według otrzymanych tu doniesień, lotnicy Post i Gatty przybyli do Edmonton po 14 godzinach i 10 minutach lotu. Jak wiadomo, lotnicy wystartowali w Fairbanks. Gatty odniósł lekką ranę wskutek potrącenia o śmigło. Lotnicy mieli o świecie podjąć dalszy lot do Stanów Zjednoczonych. Jest rzeczą możliwą, że obecnie zakończą oni swój lot naokoło świata jednym przelotem, Edmonton — Nowy York, 2 tysiące mil liczącym.

chający Oję do szaleństwa” — przyznał jej rację tak dalece, że gdy później stosunki pomiędzy Oją a Borowskim uchybiły się z winy Borowskiego, stał się rzecznikiem pokrzywdzonej niewiasty. Poprosił Borowskiego o ponowną rozmowę i w sposób energiczny i przekonujący niemal błagał pułkownika, aby ten wobec jego żony nie zaniedbywał swych obowiązków kochanki!... Niestety! Pułkownik Borowski nie mógł zadość uczynić uprzejmej prośbie pana Jankowskiego z przyczyn od niego niezależnej, bo z racji niespodzianej miłości do Basi.

Basia, studentka uniwersytetu, kresowe dziewczę z Wołynia, sierota, której rodzina została wymordowana przez bolszewików, była cudem, większym od Oj.

Pułkownik poznał Basię w sposób romantyczny: w nocy — gdy Basię napastowali na ulicy dwaj pijani awanturnicy (jeden z nich ex-kolega wojskowy pułkownika, dawny legjonista, skończył wot).

Pułkownik dał w gębę każdemu z prześladowców Basi, poczem w niej się zakochał, z czego przez dłuższy czas nie zdawał sobie sprawy.

Uświadomił sobie swój nowy stan dopiero po wielu przygodach i po skonstatowaniu, że Oja oprócz cudownego ciała i nadzwyczajnego temperamentu

studja! A twoje stowarzyszenia, do których należysz!

— To wszystko smutna przeszłość — odrzekła uśmiechając się Basia. — „Bojaźliwe wycięcie sukienki u góry ukazywało niewiele, ale wystarczyło to do oceny wspaniałej karnacji. Śliczna szyja i początek nie za wiele wypukłej piersi, wreszcie klasyczna wprost linja, spadająca od szyi ku ramionom, mówiły Borowskiemu rzeczy, których przedtem mógł się tylko domyślać” (str. 262).

Basia, polonistka warszawska uniwersytetu, przyszła nauczycielka i wielka działaczka społeczna, ocenita zalety dymisjonowanego pułkownika, (który w międzyczasie zdobył błogosławieństwo Oli na małżeństwo), i chętnie zrezygnowała z działalności pedagogicznej i społecznej, oddając rękę Borowskiemu. Wygłosiła przy tem parę głębszych myśli o kobietach — społeczniczkach.

— Są kobiety, które muszą mieć swe samodzielne życie, a w niem poważne cele. Ale to nie jest szczęście. To są kobiety, którym szczęście nie jest dane. Kobieta jest naprawdę szczęśliwa wtedy, gdy jej ukochany mężczyzna ma wielkie, samodzielne życie, zwrócone do wielkich celów, gdy może jemu, a przez to jego celom służyć. To jest dopiero szczęście!... — Basiu! I to ty mówisz! A twoje

ny, przytem nie ukrywa się z tem, co myśli. Po wtóre zbyt ostro prowadził walkę ze złodziejami” (str. 160).

Ten właśnie niepokalnie uczciwy endeck, ofiara nikczemnych sanatorów, nawrócił ex-pułkownika na swoją wiarę i wciągnął go do czynnej polityki, przyczem pan pułkownik marzył o powrocie do wojska, naturalnie, w innych, lepszych warunkach.

— Wróć do wojska, gdy będę mógł, i mam nadzieję, że to niezadługo nastąpi” (str. 220).

Pułkownik jest wojskowym z krwi i kości. Lubi wojsko, ma wybitne zdolności, gdyby nie maj, zrobiłby karierę. Są jednak i na słońcu plamy: m pułkownik ciemna, ponurą kartę w swem życiu: w swoim czasie, będąc chłopcem (bądźmy względni!), wbrew woli ojca (darujemy to!) popełnił zbrodnię... trudno wymówić... wstąpił... o Boże!... do legionów!... Pawłowicz, znakomity komedjopisarz polski, tak mówi o tym strasznym w wojsku” (str. 152).

Znakomity leśnik, jak i znakomity pisarz, gotów jest wybaczyć Borowskiemu pobyt w legionach: — „Za co go wyrzucili?” — Przedwzysztkiem za przekonania: to energiczny działacz politycz-

O pomnikach T. Wróblewskiego i A. Czurlanisa

NA ROSSIE

Pragniemy poświęcić na tem miejs-
cu słówko dwóm niepospolicie warty-
ściowym pomnikom cmentarnym, w któ-
rych wspaniałe Biblijoteki im. Eusta-
chego i Emilji Wróblewskich.

Wykończony już został nagrobek
słynnego artysty malarza litewskiego,
Antoniego Czurlanisa, zaś wkrótce już
ustawiony będzie pomnik ten na zbo-
czy wzgórza, na którym jeszcze przed
pół wiekiem spoczął jeden z ostatnich
uczniów Rustema, Jan Baniewicz, au-
tor bardzo mało znanego portretu Jul-
jusza Słowackiego, oraz nieopodal po-
chowany w kilka lat potem, słynny
malarzysta Marek Sokołowski (ma tam
nagrobek z brązową płaskorzeź-
bą — podobizną artysty dłuta Bol-
Jacuriska).

Tuż za nagrobkiem Czurlanisa, nie-
dawno stanął skromny pomnik namo-
guliny betonowej, ozdobiony wszela-
kóz wprawioną weń plakięta brzo-
ną, wykonaną podług rzeźby prof. Bo-
lesława Bałzukiewicza, brata przed-
wcześnie zgasłego, a tak powszechnie
u nas kochanego artysty malarza s. p.
Józefa.



Świat — Nr. 26 — Stefan Kiedrzyński
dowcipnie a żłośliwie pisze o polskiej re-
czyściwości w artykule p. t. „Rehabilitacja
Olendorfa”, o plantacji bananów w Gwinei
informuje J. Prószynski, o kryzysie gospo-
darczym Żartobliwie, lecz całkiem słusznie
i rzeczowo mówi W. Grubiński, nastroje
wakacyjne z sentymentem otwiera T. Gar-
czyński, o „Kleinotach Warszawy”, czyli
kobiety dowcipują nie zawsze szczęśliwie
— Magdalena Samozwaniec. W kronice te-
atralnej — wzmianka o niezdrowych stosun-
kach we Lwowie, gdzie Leon Schiller pono-
teruje krytykę.

Światowid Nr. 26. Głównym zdarzeniem,
odwzajemnie w ostatnim numerze, jest
naturalnie, straszna katastrofa okrętowa,
której uległ „St. Philibert”. Poza tem —
otwarcie pomnika ks. Mieszka I w Cieszynie,
planły w Krakowie, wyściska automobil-
istów wózków z Bergamo nad mogiłami
patk. Nullo i por. Marchetti.

Nasze Echo — wydawnictwo Seminar-
jów nauczycielskich w Wilnie i Trokach.
Od grudnia 1930 r. ukazuje się w zasadzie
miesięcznik, w rzeczywiście — raczej dwu-
miesięcznik, będący organem młodzieży se-
minaryjnej. Jak wykazuje schemat redakcyj-
ny — wydawnictwo, umieszczony w Nr. 2, pi-
semko ma swych przedstawicieli bodaj na
każdym kursie seminarjów wileńskich —
żenińskiego, miejskiego i ochraniarskiego, oraz
seminarium trockiego. Jest to pomysł dobry:
stworzenie współczesnego młodzieżowego
organu, któryby zbliżył i zjednoczył przy-
szłych nauczycieli, mających w dość bli-
skiej przyszłości uzupełnić kadry dość zwart-
tej korporacji.

Cel i zadania pisma są dobre — wyko-
ranie jednak szwankuje. Bardzo słaba jest
przedewszystkiem poezja, „Echa” — to robi
przykre wrażenie. Kierownictwo ogólnie nie-
zadowolone. Wyprowadzenie się „półgęb-
kiem”. Zbyt widoczna nieśmiałość, czy też
„diplomacja”. Więcej samodzielnosci i bez-
pośredności jest bodaj tylko w dziale hu-
mora.

Redagowanie pism, nawet szkolnego, nie
należy do zadań łatwych i wymaga doświad-
czenia, świadomości celu i silnej woli do
przeprowadzenia swych myśli i planów.
przypuszczając jednak należy, iż redaktor na-
czelny echa po półrocznym doświadczeniu
stworzył od jesieni bardziej konsekwentne,
żywe i śmiałe piśmisko, które już teraz za-
sadniczo jest na dobrej drodze.

My do was, młodych, coście
szli, naoslep, pretensji nie mamy.
Wycię nic nie rozumieli. Tylko za-
łowaliśmy was, a przedewszystkiem
żałowaliśmy Polski, że tak się jej sily
marnują. Pocięliśmy się, że to już
ostatnia próba użycia Polaków przez
Polskę (str. 162).
Borowski sam nieraz się zastana-
wiał nad tym bolesnym i haniebnym
okresem swego życia i stwierdził z
otuchą, że jednak w legjonach on się
nie znalazł moralnie.
„Srodowisko go nie zasymitowa-
ło: pomimo wysiłków, jakie robił, że-
by się zbliżył ze swoimi nowymi to-
warzyszami, czuł się od nich coraz
dalej. Z początku to przeciwieństwo
nie było wyrozumowane: miał instynk-
tówną wprost odrazę do wielu rze-
czy, które spostrzegł, do wielu ludzi,
z którymi się zetknął.
Zastanawiając się, doszedł póź-
niej do zrozumienia tego, co go od
tych ludzi dzieliło.
Rozwinęła się między nim a otocze-
niem walka... Nie była to walka polity-
czna, ale raczej walka przeciwnych
sobie typów moralnych... (str. 202).
Człowiek o tak wyrobionych mo-
nych zasadach moralnych, że go
nie zdeprowała nawet służba w le-
gjonach, jest człowiekiem niezwykłym.
Nic też dziwnego, że ze wszelkich
opresji wychodził cało i nawet unika,

Nagrobek Czurlanisa wykonany zo-
stał z cementu, zmieszanego z tłucz-
nym marmurem szarej barwy. Z wy-
nosnego tego monumentu, moderni-
stycznie wykonowanego, widać
się duży, skośnie ułożony krzyż,
pośrodku którego artysta Likaras umie-
ścił dobrą podobiznę s. p. Czurlanisa,
ilaną w brzoźnie. Z lewego boku krzy-
ża umieszczona jest tablica z datami i
nazwiskiem zmarłego artysty.

Wzgórzo ono, z nagrobkami wyżej
wymienionych malarzy i muzyka, przy-
lega do tyle popularnej na cmentarzu
Górki Literackiej z mogiłami Syro-
komli, Mikołaja Malinowskiego, Eu-
stachego Tyszkiewicza i Adama Jo-
chera. Poniżej onej góry jest równie
drogi wliniano grób nieodżałowanej
pamięci Czesława Jankowskiego, który
obył jaknajręchlejszy oznaczony zo-
stał monumentem artystycznym.

Co do nagrobka s. p. Tadeusza
Wróblewskiego, to sporządzeniem od-
nośnej, z czarnego granitu szwedzkie-
go, niezwykle okazałej i pięknej pa-
miątki, zajęty jest jeden z najlepszych
wileńskich zakładów snycersko-kami-
narskich. Sama zaś koncepcja nagro-
bka pomyślana jest przez utalentowane-
go art. rzeźbiarza wil. Rafała Jachi-
mowicza, autora dużej brzoźnowej po-
dobizny s. p. mec. T. Wróblewskiego,
która będzie ozdabiała część frontową
pomnika. Wykonany przez niego równie-
nie w brzoźnie jest wieniec, jakowy
przymocowany zostanie na zwrach-
niej płaszczyźnie nagrobka.

Pomienione rzeźby odlane już zo-
stały w warszawskim zakładzie braci
Łopińskich i nader efektownie ozda-
biać będą omawiany monument.

Pomnik ten, ukształtowany w for-
mie podłużnego sarkofagu (długość
jego wynosi mianowicie 1 m. 80 cm.),
będzie miał dość wysokie podium, złoż-
one z trzech również z granitu szwe-
dzkiego wykonanych bloków podłuż-
nych.

Jednym słowem, komitet, zajmują-
cy się sprawą uczczenia pamięci wy-
bitnie zasłużonego krajowi męża,
szłusznie usankcjonował ów niezwykle
ciekawy pomysł artysty, który potrafił
prostymi środkami utworzyć dzieło
niezabłowne.

Koszta owego monumentu wyno-
szą kilkanaście tysięcy złotych, które
wykasany przez zarząd Biblijoteki im.
Wróblewskiego, z sum, przekazanych
przez testatora Wróblewskiego na
rzecz spraw najpilniejszych komitetu
bibliotecznego. S-czyk.

CO SIĘ STANIE Z OGRodem PRZY KOŚCIELE OSTROBRAMSKIM (ŚW. TERESY)

Spora mamy, chwala Bogu, ogrodów i
parków w Wilnie. Znam je wszystkie od
przeszło 50 lat. Bywałem i w parku przy
Pałacu Reprezentacyjnym i przy Starostwie
Grodzkim.
Do jednego tylko nie udało mi się do-
tychczas wstąpić. Jest to ogród miejski
przy kościele Ostrobramskim. Niemasz do
niego wstępu. A dla tego wydaje mi się o-
wiany a'by tajemnicą. Tylko konary stu
letnich drzew poza murem zdradzają istnie-
nie tego ogrodu.

I dziwnie wabią i przyciągają do siebie
owe ciemne i stare drzewa. W ich cieniu
musi panować pokój, jak niegdyś, gdy w
klasztornym ogrodzie kroczył zakonnik,
przebierając różaniec i szmerząc cichą mo-
dlitwą...
Powstaje pytanie czyżby tylko dla tego
magistrat przywłaszczyl sobie ten park, aby
trzymał go pod kluczem? Przecież w tej
dzielni miasta nie mamy żadnego ogro-
du. A dla małych dzieci do Bernardynki
lub Cieletnika za daleko. Też mogłyby tu
odpoczywać i ci, którzy przychodzą pomód-
zić się przed Najświętszym Obrazem.
Więc — mojem zdaniem — należałoby
otworzyć omówiony ogród dla publiczności,
a w tym celu wylamać kilka metrów muru,
tworząc w tem miejscu piękną bramę.
R. Kiłin.

CZY SPĘLNIL SWÓJ OBOWIĄZEK WOBEC WSPÓŁOBYWATELI DOKTNIĘTYCH KŁĘSKA POWODZI? Konto P.K.O. nr. 82100

zdałoby się pewnej śmierci z rąk
skrytobójców, nadesłanych przez pe-
wne osobistości, odgrdywające dziś
dużą rolę, o których Borowski wie-
dział rzeczy „niezbyt dla nich pochleb-
ne” (str. 303).
Po tym zamachu na Borowskiego,
jego przyjacieli, P. Zaleski udał się do
„niebylekajkiej osoby”, która wystąpiła
zbojów, i szpetnie do tej osoby prze-
mówił, zaznaczając m. in.:
— „Ta historia (z zamach na Bo-
rowskiego) jest dokładnie opisana z
uwzględnieniem pańskiego zaszczytne-
go w niej udziału.”
Tego dokumentu njech pan nie
szuka, bo go pan nie znajdzie. W tej
chwili użytku z tego nie robimy. To
materiał na przyszłość. Zna ją na-
pamięć kilkanaście ludzi; niech ich pa-
n nie szuka, bo ich pan także nie znaj-
dzie (str. 307).
— „Z tem słowy wyszedł, a tamten
został w fotelu nieruchomy, z otwar-
tymi ustami”...
Mniej więcej w takiej pozycji znaj-
dzie się niejeden czytelnik, który zgłę-
bił zajmującą powieść rokiującego
świetnie nadzieje pisarza.
No — no... Jeżeli taki jest debiut
literacki pana Wybranowskiego, to cóż
będzie za lat dziesięć — dwadzieścia?
Czyba zacznie nasycać papier
swych książek gazami trującymi?
W. Ch.

Sprawa budowy pomnika W. Księcia Witolda

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Prezydium Ko-
mitetu Obchodu 500-lecia Śmierci W. Ks. Witolda z udziałem za-
proszonych dr. St. Lorentza oraz inż. Narębskiego. Na posiedze-
niu tem wyjaśniło się, iż projekt pomnika dłota prof. Siendziń-
skiego już jest wykonany i znajduje się obecnie na Wystawie
Tow. Artystów Plastyków.

Pierwotny zamiar ustawienia pomnika na górze Zamkowej
po szczegółowym rozpatrzeniu okazał się nieaktualny. To też
Komitet wyłonił podkomisję, która ma zbadać sytuację i wystą-
pić z konkretnym wnioskiem o miejscu wystawienia pomnika.

Do podkomisji tej zostali powołani: prof. Siendziński, dr. Lo-
rentz oraz inż. Narębski.

Kwestja teatrów wileńskich nie została jeszcze wyświełtłona

Wbrew informacjom prasy popo-
ludniowej o tem, jakoby dyrektor Zel-
werowicz „cofnął na życzenie kompe-
tentych władz swą rezygnację ze sta-
nowiska dyrektora teatrów miejskich”,
dowiadujemy się, że źródła absolutnie
nie budzące wątpliwości, że kwestja
teatralna nie została jeszcze zatwierdzo-
na i nie wiadomo, jak się ona wy-
klaruje.

P. wojewoda Beczkowicz, będąc w
Warszawie, poczynił pewne kroki, ma-
jące na celu zdobycie subwencji rzą-
dowych, jednak suma, jaką udało się
p. wojewodzie uzyskać, nie jest taką,
aby mogła ona zapewnić teatrom wi-
leńskim spokojną egzystencję.
Odpowiedź na pytanie: co będzie
z teatrami wileńskimi, usłyszymy
najprędzej za tydzień.

Tragiczny wynik nieostrożności

Skiblicki Józef gajowy mj. Wiedromicze pow. Wołkowskiego pozosta-
wił w mieszkaniu nabity rewolwer w szafkadzie od stołu. Podczas nieobec-
ności starszych, 5-letni syn wymienionego wyłaz rewolwer i począł bawić się z
nim, powodując wystrzał. Kula przeszła Franciszka Łojkę 7-letniego chłopca,
zabijając go na miejscu.

Podwójna zbrodnia nieuwjawnionego

ZBŁOCZENIA

Helena Gasparewiczowa, młoda gospodyn z zaścianka Lipowo wracając z
Niemocznym do domu została napadnięta przez nieznanego jej osobnika,
który początkowo zrobił jej niedużaczoną propozycję, a następnie siłą usiło-
wał zmusić do posłuszeństwa.

Napadnięta bronila się rozpaczliwie bijąc i drażliąc napastnika. Rozwście-
czony stawilam mu oporem zbir wyjął z kieszeni rewolwer i poderzwał nią
gardło Gasparewiczowej, poczem zbiegł słysząc glosy zbliżających się kobiet.
Zaalarmowany o wszystkim posterunek policji przewoził bledną ofiarę
zwręczonych instynktów nieznanego napastnika do Wilna, gdzie umieszczono
ją w klinice U.S.B.

Morderca—dezertjer rozstrzelany

NA WZGÓRZACH ANTOKOLSKICH

Ongedaj na wzgórzach Antokolskich wykonany został wyrok — kara
śmierci przez rozstrzelanie — na dezertjerze-ulanie Stanisławie Monkale, który
zamorował małego chłopca, świadka kradzieży dokonanej w czasie nie-
obecności domowników.
Wyrok wykonany został w godzinach porannych.

KRONIKA

CZWARTEK
DZIEŃ 2
Now. N.M.P.
jutro
Anatola

W. s. g. 2 m. 48
Z. s. g. 7 m. 56

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGII U. S. B. W WILNIE

Z dnia 1 lipca 1931 r.
Ciśnienie średnie 764
Temperatura średnia +16
Temperatura najwyższa +20
Temperatura najniższa +6
Opad w mm. —
Wiatr: zachodni.
Tendencja: wzrost, potem lekki spadek
Uwagi: pogodnie.

URZĘDOWA

Dwunastu kandydatów na rabinów. Spe-
cjalna komisja wojewódzka powołana do
egzaminowania z języka polskiego kandyda-
tów na rabinów i podrabimów, egzamina-
ła czternastu kandydatów, przyczem dwóch
uznała za niedostatecznie przygotowanych.

MIEJSKA

— **Odwołanie rejestracji taksówek.** W
związku z strajkiem taksówek zapowiedzia-
ny na dziś przegląd dorozek samochod-
wych został odwołany do czasu ukończe-
nia strajku.

— **Tymczasowy regulamin.** Wczoraj o-
głoszony został opracowany przez Magi-
strat tymczasowy regulamin zatławiania
czynności meldunkowych, przez właściele-
domów i zakładów, oraz osób upoważnio-
nych do prowadzenia meldunków w stosun-
ku do cudzoziemców.

— **Zamknięcie wystawy obrazów** art.
malarza Witłda Kajrukszisa oraz 4 b. uc-
niów jego przy ul. Jakoba Jasińskiego 6, na-
stąpi w piątek, 3 lipca. Dzisiaj i jutro wyst-
wa otwarta od godz. 10 do 18-ej. Wstęp
wolny.

— **Dorożki konne i statki** korzystają ze
strejku samochodów. Zapowiedziany onę-
daj strejk autobusów komunikacji zamiej-
skiej, oraz dorozek samochodowych, rozpo-
czął się o północy. Kierowcy taksówek zje-
chali z postojów gęsiego przy akompania-
mencie ryku syren. Wczoraj przez całą dzień
nie widać było na mieście ani jednej ma-
szyny, zapatrzonej w boczny numer, na-
omiast normalnie kursowały autobusy. „Spół-
dzielnia” obsługująca wszystkie linie miejskie.
Strejk samochodów odbił się doskonale
na interesach dorozkarzy, którzy radzi z
okazji odbijali się za wszystkie ciężkie ma-
szyny. Dano się nawet słyszeć, że wielu doroz-
karzy podniosło ceny, nie chcąc jednak dal-
szych kursów ze złołówek. Zwiększenie się
frekwencji dało się zauważyć na statkach,
gdź osoby zamieszkałe na letniskach w Po-
święszce, pozabawione komunikacji autobu-
sowej na Niemiecym, musiały korzystać z
usług statków.
W niedziele zapewne ruch ten wzmoże
się jeszcze, gdyż publiczność pozbawiona
autobusów zamiejskich, zechce wyjechać
poza miasto.

WOJSKOWA

— **Wzwania.** Zarząd główny Legji In-
walidów Wojsk Polskich wzywa do nie-
wzobocznego zwroczenia posiadanych legity-
macy, upoważniających do rozsprzedania
obrazków na rzecz Legji Inwalidów Wojsk
Polskich, tych akwizytorów, którzy dotych-
czas tego nie uczynili. Jednocześnie Legja
komunikuje publiczności, że akcja rozsprze-
dazy obrazków na rzecz Legji została o-

statecznie zlikwidowana w dniu 31
maja 1931 roku. Wobec powyższego osoby, trud-
niące się nadal rozsprzedają tych przed-
miotów i legitymujące się upoważnieniami
zarządu głównego Legji Inwalidów Wojsk
Polskich, działają nieprawnie. Wszystkich
którzy zauważą wypadki rozsprzedazy, u-
przejmie prosimy o laskawe zawiadomie-
nie o nich organów bezpieczeństwa publicz-
nego. Po zlikwidowaniu akcji rozsprzedazy
obrazków Legja obecnie żadnych zbiorów,
rolportaję i t. p. nie dokonuje.

— **Walne zebranie legionistów.** Dnia 23
b. m. w salach Kursony Gimnazjalnych im.
Kochanowskiego odbyło się Nadzwyczajne
Walne Zebranie Oddziału Wileńskiego Zw.
Legionistów Polskich.

Na przewodniczącego wybrano ob. O-
lechowicza, na sekretarza ob. Świderskie-
go, na asesorów ob. ob. Lasonia i Proszyn-
skiego.

Po sprawozdaniu Zarządu i dyskusji u-
chwalono czterokrotną większość głosów
wotum zaufania Zarządowi, w odpowiedzi
na rezygnację Zarządu wybrano nowy Za-
rząd, w tym samym składzie: do Zarządu
wezłani ponownie, jako członkowie: ob.
Biński, Wójcicki, Pazowski, Krzyszkowski,
Świderski, Skotnicki oraz ob. Lason, jako
zastępcy ponownie ob. Śniechowski i Gier-
czewski, oraz ob. Łysakowski, Łodziński i
Drajewicz

Wkońcu uchwalono, by Zarząd wyst-
pił z inicjatywą zwolania Nadzw. Okręgowego
Zjazdu Delegatów, w jaknajkrótszym
czasie.

Wkońcu jednomyślnie i przez akklamację
wśród uroczystego nastroju i grómkich o-
klasków przyjęto wniosek Zarządu o nad-
nie godności Członka Honorowego Związ-
ku na najbliższym Walnym Zjeździe w
Warszawie JE ks. biskupowi dr. Władysła-
wowi Bandurskiemu,

AKADEMICKA

— Zarząd Koła Historyków podaje do
wiadomości, że lokal Koła będzie otwarty
w okresie wakacyjnym.
Zarząd uruchamia z dniem 15 września
informatorium dla nowostępujących.

SZKOLNA

— **Koedukacyjne Gimnazjum im. Tadeu-
sza Czapkiego w Wilnie** z pełnią prawami,
z klasą podwstępną i wstępną, przyjmuje
zapisy uczniowie do dnia 10 lipca; od 11
lipca do 20 sierpnia we wtorki i piątki od
11 — 1 e.j.

— **Terminy egzaminów wstępnych ogłoszo-
ne będą po 15 sierpnia.**

— **Średnia Szkoła Handlowa Stowarzy-
szenia Kupców i Przemysłowców Chrześ-
cijań w Wilnie** ukończył:

Anusewicz Czesław, Balcer Wincenty,
Bogusławski Wiktor, Chomicz Romuald,
Ciulisz Edward, Czepulowski Romuald,
Fiedorowicz Piotr, Gillis Olgiert, Górski Ka-
zimirz, Kajetowski Antoni (z wynikiem do-
brym), Kallaur Konstanty, Kieć Emiljan,
Kołoński Włodzimierz, Komarowski Sta-
nisław, Kostecki Józef, Korzień Aleksan-
der (z wynikiem dobrym), Kozakowski
Bronisław, Kozłowski Leon, Lachowicz Sta-
nisław, Mackiewicz Władysław (z wynikiem
dobrym), Makroćki Edward, Michalak Bo-
lesław, Palczewski Zdzisław, Pańko Alek-
sander, Pańko Wincenty (z wynikiem do-
brym), Papakul Jan, Pawłowicz Gustaw,

Przy niedostatecznej funkcji przewodu
pokarmowego, katarze żołądka i kiszki, opu-
chline i stanach zapalnych kiszki grubej,
skłonności do zapalenia śłepki kiszki, natural
na woda gorzka „Franciszka-Józefa” szyb-
ko usuwa objawy zastoinowe i bóle w pod-
brzuszu.



PAWEŁ OPEROWIEC

zmarł wskutek tragicznego wypadku dnia 1 lipca r. b. w wieku lat 27.
Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Sołtańskiej 20 do
cerkwi na Zwierzyniecu nastąpi dnia 3 lipca o godz. 10 rano.
Pogrzeb na cmentarzu prawosławnym odbędzie się tegoż dnia
o godz. 6 wieczór.

O tym smutnym obrzędzie zawiadamiają w głębokim smutku
pogrążeni

żona, córeczka i rodzina.



PAWEŁ OPEROWIEC

zmarł dnia 1 lipca 1931 roku.

O śmierci długoletniego współpracownika i dobrego kolegi
zawiadamia

Zespół Redakcji i Administracji „S Ł O W A”.



PAWEŁ OPEROWIEC

zmarł dnia 1 lipca 1931 roku.

O śmierci nieodżałowanego kolegi
zawiadamiają

PRACOWNICY DRUKARNI „SŁOWA”.

Ś. p. Paweł Operowiec

Wypadek tragiczny zabrał nam nie tylko
najlepszego robotnika, lecz przyjaciela. Ś.
Paweł Operowiec, który uległ nieszcze-
śliwemu rozbiciu się o słup podczas jazdy
rowerem, jak o tem donosiliśmy wczoraj,
umarł we środę o godzinie 10-ej rano w
klinice uniwersyteckiej w obecności swej żo-
ny. Nie mogły nic pomóc zabiegi lekarskie.
Uderzając głową o słup, dostał wstrząśnie-
nia mózgu, poczem nastąpiły krwotoki
wewnętrzne w mózgu.

Młody — miał zaledwie 25 lat, — Ope-
rowiec był człowiekiem fenomenalnych
wprost zdolności. Samouk, uczył się cią-
gle i wszędzie i uczył się prędko, bajecz-
nie zdolnie. W ostatnich czasach skończył
kursy szkoły elektrotechnicznej w Paryżu
przez korespondencję i przez koresponden-
cję zdał tam egzamin. Robota pała mu się
w rękach. Z biednego robotnika stał się
człowiekiem prawie żołnierza, to znaczy
dużo zarabiającym. Zawsze wesół, w do-
brym humorze, nie bał się najcięższej i naj-
dłuższej pracy.

W drukarni „Słowa” pracował prawie
od początku naszego wydawnictwa. Pier-
wej jako zecer ręczny, potem jako metran
paż, wkońcu jako maszynista na intertypie.

Skomplikowany mechanizm tej maszyny
nie miał dla niego tajemnic. — Osierocił żo-
nę i córęcę.

Zespół naszej redakcji z wielkim żalem
odpowiada kilkunastu towarzyszy pracy,
kolegę w pracy codziennej na miejsce wiesz-
nego spoczynku. Cał.

bezpłatnie. Nowa placówka zaoszczędzi nam
nieprzeżytych emocji wystawiania przed
kasami kolejami, a pozwoli zakupić bilet
o każdym dogodnym dla nas czasie na każ-
dy dzień tygodnia naprzód.

— **Zabawa w ogrodzie.** W nadchodzącą
niedzielę „Rodzina Policyjna” — Kolo m.
Wilna urządzą w ogrodzie „Zakret” wielką
calodzienną zabawę ludową w połączeniu z
szeregiem atrakcją, jak: strzelania, losy
szczęścia, karuzela, siłomierz, słup szczę-
ścia i t. p.

Jako specjalny dział przewidziana jest
w godzinach popołudniowych zabawa dla
dzieci, pod kierownictwem freblanki, przy-
czem wyznaczony jest w rozmaitych graczy
szereg nagród.

Przez cały czas zabawę przygrywać bę-
dzie orkiestra do tańca.
Wstęp 50 gr., dla dzieci i młodzieży —
20 groszy.

— „Sobótka” w Resursie Rzemieślni-
czej. Dnia 4 bm. odbędzie się 3-cia Sobó-
tka w Resursie Rzemieślniczej przy ul. Nie-
mieckiej 25. Początek o godz. 8 m. 30. Go-
ście mile widziani.

— **Teatr i Muzyka**
— **Teatr Miejski w „Lutni”.** Dnia 6 godz.
8 min. 15 wiecz. ujrzymy przezbawiana kro-
tochliwie W. Rapackiego „Cichy współnik”,
w kapitalnym wykonaniu Sawickiej, Zelwe-
rowiczowej, Balcerzaka, oraz Wyrzycia,
(dalszy ciąg kroniki na stronie 4-jej)

TOBJASZ BUNIMOWICZ UNIEWINNIONY

W marcu r. b. do Starostwa Grodzkiego wpłynęło pismo lekarza sanitarnego I okręgu dr. Narkiewicz, powiadające o tem, że w niezarejestrowanym składzie towarowym banku T. Bunimowicz, zmagazynowane jest 2350 sztuk solonych, niewyrobionych skór bydlęcych.

Starostwo, opierając się na rozporządzeniu p. wojewody, ukarało Bunimowicza grzywną w wysokości 1000 zł. z zamianą na 14 dni aresztu.

Pelnomocnik skazanego złożył skargę do Sądu Okręgowego, który po rozpoznaniu sprawy złagodził karę do 500 zł.

Od tego wyroku wpłynęła skarga kasacyjna, przyczem pelnomocnik p. Bunimowicza adw. Rodziewicz, zaznaczył w skardze, że władze wojewódzkie przekroczyły swoje kompetencje, wydając wspomniane zarządzenie.

Sąd Najwyższy anulował wyrok, polecając rozpocząć sprawę po raz drugi. Wzrostła sprawa ta znalazła się na wokandy Sąd Okręgowy i zakończyła się wyrokiem uniewinniającym.

SPRAWA O ZAMACH NA KURECĄ

Sprawa Michała Bejnarowicza, oskarżonego o dokonanie zbrojnego zamachu na właściciela tekturni „Grzegorzewo” p. G. Kurec, była wczoraj na wokandy Sądu Okręgowego, lecz została odroczone, gdyż Sąd uznał za konieczne poddać oskarżonego Bejnarowicza klinicznemu badaniu lekarzy psychiatrów. Decyzja ta powzięta na wniosek biegłych lekarzy p.p. Podwińskiego i Wirszubskiego.

który zarazem sztukę wyreżyserował. Niemal atrakcją jest melodia piosenki „Zawsze będę cię kochała” w wykonaniu S. Sawickiej przy akompaniamencie p. Zygmunta Wajnberga.

Doznała obsada z Eichlerówną, Nivińską, Rychłowską, Ciecierskim, Jaskiewiczem, Kreczmarem, oraz Wasilewskim na czele, zbiera zasłużone oklaski.

Komunikat Dyrekcji. Dyrekcja Teatr Miejskich w Wilnie, zwraca się do Szanownej P. T. publiczności z prośbą o punktualne przybywanie do teatrów, celem umożliwienia rozpoczęcia widowisk w czasie oznaczonym i niekończenia ich o zbyt późnej godzinie.

CO GRAJĄ W KINACH?

Kino Miejskie — Barjera śmierci. Heljos — Wesoly wdowiec. Hollywood — O czym śnią dziewczęta. Casino — Student ze Sztokholmu. Stylowy — Marsz Weselny. Mimoza — Lzy matki. Lux — Samotni.

WYPADKI I KRADZIEŻY

— Groźny pożar. We wsi Kołosi wybuchł w poniedziałek pożar, który strawił pięć domów, cztery chlewy, trzy stodoły i spichrz.

Jak się okazało, ogień powstał wskutek tego, że jeden z gospodarzy zmuszony wyjść do kowala, zostawił w izbie małe dzieci.

Dzieci te, bawiąc się koło pieca, zaprószyły ogień. Poszkodowani zostali gospodarze: Potyński i Uściński.

Strzał z ukrycia. Jan Wolczak z wsi Rukiszki, gm. kołtyńskich, wracając do domu z zabawy, został postrzelony w nogę.

Tajemniczy wróg strzelał do niego z 300 jardów. Policja prowadzi dochodzenie. — Kradzież mieszkaniowa. Wolozyński Mowsza (Wielka 18) zamełował, że z jego mieszkania skradziono marynarkę, płótno i bieliznę na łączną sumę 200 zł. Kradzież dokonała Korzeniowska Marja (Niemiecka 23), u której w czasie rewizji znaleziono skradzione przedmioty.

Nieostrożna zabawa z nabojem. Gajdelis Paweł (Słowińska 8) lat 17, rozbija jak kamieniem znaną łuskę od naboju karabinowego, spowodował wybuch tego ostatniego, przyczem odłamki laski utkwili w nodze przechodzącej obok w tym czasie Kozłowskiej Longinji (Trębicka 22).

Dziecko wypłynęło przez nieostrożność dekadent. W mieszkaniu p. Hesnry Grydziusko przy ul. Ponarskiej 23 — 3, zatrudni się niebezpiecznie denaturatem pozostawiony bez opieki 4-letni jej synek Ryszard. Dziecko uderzyło pierwszej pomocy Pogotowie, odczuwając je do szpitala Dziecięcego na Antokolu.

Stan nieostrożnego malca bardzo ciężki.

SPORT

POGOŃ ZA LISEM NA MOTOCYKLU CIEKAWA IMPREZA WOJSK. KLUBU MOTOCYKLISTÓW

W niedzielę nielimitnie ciekawą imprezę motocyklową — pogoń za lisem. Impreza ta, zorganizowana starannie przez pracującego członka zarządu Klubu por. Markiewicza, udała się pod względem sportowym doskonale, i wykazała, że znaczna większość motorzystów wileńskich nie interesuje się motocykлизмом sportowym, ograniczając swoje zainteresowania do turystyki, ze specjalnym uwzględnieniem... ulicy Mickiewicza.

O dziesiątej rano zebrało się na placu Katedralnym kilka (dosłownie kilka) maszyn. Na znak por. Markiewicza wyrusza lis. Jest, a raczej są nim pp. Bosiacki i red. Tatarzyński na Rudgę i z przyczepką.

Kierunek wyznaczony na linię Wilno — Mejszagola. Lis „pomyka” szosą kilka kilometrów, skręca w prawo, ucieka północy drózkami, traktem i szosą przez Kalwarję do Lendzie niszcząc.

Tu pierwszy, przymuszony postój. Rudgę — lis, mknący doskonale wybrukowaną ulicą wsi nagłe podskakuje w górę i „prysiadają”, zatrzymanym raptem świetnie działającymi hamulcami. Prysiadają o krok nienalod wyrywają jeźdźców.

Okazuje się, że woda podmyła bruk, Głęboki row wywrócił ulicę nie deranzując fynajmniej nikogo o twardość wiosny. Podobno wie o nim p. wojt.

Ca chwile lis pedzi dalej w stronę Rudy, skręca ku szosie, przecina ją i przez majątek Galin p. Węclawowiczów pomyka przez malownicze laski jodlowe ku wsi Alekszów.

Tu załoga Rudgę pokrępiła się jajeznicą i poziomkami, spaceruje na brzegu jeziorka i czeka na myślących. Po godzinie slychac turkot motoru. Przechybia „Moto-Sacoche” a w ślad za nim „F.N.”

Pomknęli dalej szukać śladów (czerwone trociny). Nie znaleźli ich, wracają więc i zacierzą najwzrost informację u mieszkańców wsi, przylapują ją.

Przed oczyma przesuwały się obrazy z tak niedawnej przeszłości, dolatywały zdalące zapachy domowych obiadów, w uszach dzwignęły „przeboje”, płynące gdzieś na falach eteru.

Nagle wejście plutonowego przerwało zadumę. — A coż to panowie tak cicho, co za odpoczywanie, wieczór już nadchodzi, a lózka kto przyniesie — może ksiądz? — Marsz w tej chwili!

Lecz „Ryży” nie dał za wygrane. — Dobrze panu mówić, — marsz, jak pan już parę dni odpoczywa, wylegając się bruchem do góry, a nam, dopiero co przy bożym, nawet i odpocząć nie dadzą — nie można już to było tych łózek wcześniej popoprzyszy, tyle czasu, tyle czasu... było.

— Proźne gadania, moi panowie, jak rozkaz, to rozkaz. — Święta prawda, i radzi nie radzi nasunęliśmy swoje płaszczki, leniwie ruszając za instruktorem leśną drożyną, wsluchani w cichy szum niewidocznej rzeki.

Po paru minutach stanęliśmy nad urwistym brzegiem Niemna, tworzącym w tem miejscu dość duże półkole, uroczajone obrzyniętymi gałkami, w które w wściekłości bity ciemno — sine masę jego wód. Tuż nad brzegiem widniały jakieś budynki; to izba chorych, kantyna, a magazyn żywnościowy, nieco dalej kuchnia, obok zaś stały szeregiem poustawiane setki żelaznych łózek wojkowych. Zabraliśmy się więc do dzieła, kładąc ob choletry na takie prożądki.

Lecz nie na tem koniec naszej niedoli; scięga nas jakies fatum — mamy spać na gołych deskach. — Ależ, panie plutonowy, jak to na gołych deskach, a słoma, a sienniki, a...? — Niestety, proszę panów, przed paru godzinami wyczerpał się ostatni zapas słomy, nic nie poradzę na to.

czepienia skrzydłem o wierzchołkian” spychany tyłem i, jak latawiec biorący całą powierzchnią skrzydła wiatrowym w ostrym wiru. Pchało go bokiem, zahamowało w miejscu zawróciło twarzą pod wiatr. Wtedy zobaczył burzę.

Gwałt na chyłych kwadrygach kręcących się tumanów kurzu, zaciągając niebo czarno-sinym pokrowcem chmur. Walita z ciężkim turkotem grzmotów, wyrębując pionurami przestrzeń, splekna w zygżaki błyskawic, odległa jeszcze, ale już straszna, opełniona szalenstwem wichru, rozwścieczona pokorą targanych za czub drzew zgniecionych u samej ziemi traw i wleczonych nisko dymów.

Parła na północ, wysyłając napróżd szarżując szwadrony lekkich obłoków toczyła się po owładniętej grozą ziemi, zagarniała coraz więcej nieba, hucząc aż po krańce horyzontu bezmyślną radością zniszczenia. Była wielka, potężna i nieumkniorna, jak przeznaczenie.

Pierwszym jest Lucjan Kobyliński wraz ze swoim mechanikiem Kleberem. Dzielnicy chłopcy, jadąc na nowotki Moto-Sacoche u zdobywają nagrody w postaci plakietki.

W ten sposób pierwszą nagrodę Klubu zdobył najmłodszy jego czło w c. Inni uczestnicy imprezy, a w ich rzędzie i organizator jej, por. Markiewicz, zmylili ślad i do oznaczonej godziny nie odnaleźli kryjówki lisa.

Pisząc o tej imprezie, możemy zaanonować następną wycieczkę do Trok, na regaty, w dniu 5 bm. Ciekawe, czy i ta impreza nie zainteresuje większej ilości motorzystów?

Wycieczka motocyklowa do Trok. Państwowy Klub Motocyklistów w Wilnie urządza w dniu 5 bm. wycieczkę towarzyską do Trok na regaty wiostarskie, na którą zaprasza wszystkich motocyklistów z Wilna.

Wobec tego, że regaty te zgrupują elitę sportu z całej Polski, nie może zabraknąć na nich również żadnego motocyklisty wileńskiego.

Zbiórka uczestników o godz. 8 rano na Placu Katedralnym. Wygłoszenia kandydatów przyjmuje Komenda Obwodu P.W. i p.p. Leg. w Wilnie — Dominikański — od 13 do dnia 30 czerwca 1931 roku.

Kandydaci winni posiadać świadectwo lekarskie o zdolności do wyż. wymienione go obozu. Rowery, wyżywienie i kwatery bezpłatnie. O szczegółowych warunkach dowiedzieć się można w Komendzie Obwodu P.W.

Triumfalna brama, aleja, wysadzana drzewkami, szumiący las, niebo, zaciągnięte ciężkimi, szaremi chmurami, szeregi białych namiotów, jakieś budynki i składy — to Grandzieje. Podróż skończona...

Trwała ona przerażająco krótko: połowę kawy wylano, kaszę wyrzuceno, natomiast zjedzono doszczętnie resztki zapasów domowych.

Przysłali nas „Napoleonowie” smutnie pospuszczali głowy, rozmyślając nad lepszym jutrem, które miało przyjsć dopiero za sześć tygodni.

Po odpiewaniu modlitwy posłaliśmy spać. W namiocie cisza, slychac tylko bębnie nie deszczu o płótno i żalozny skrzyp łozek.

Nikt nie śpi. Niebawem jednak zły humor mija, rozwiązują się języki na temat terażniejszości i przeszłości, slychac żarty i śmiechy. Bez brzeznie głupia ta gadanina trwa do północy.

Zmęczenie zaczyna dawać się we znaki. Robi się coraz ciszej, zdala tylko dolatują jakieś dzikie śmiechy, lecz niebawem i to ustaje. Cisza załęga obóz, sen skłępi powiek. Spia.

Godzina dziewiętnasta, kolacja skończona. Ostatnie promienie zachodzącego słońca zacerwieńiły błędkę po niebie obfoki, ozłocili wierzchołki wysmukłych sosen, które cicho szumiały, kulsane niewidzialną siłą przyrody.

Wśród tych sosen, na skraju lasu potężny stęp ognia strzela ku górze, chował się w chmurze dymu, co chwila buchał ty sięciem iskier, które unosiły się wysoko i nikły w przeszkodach. To ognisko.

Na okalającym wale dziesiątki dziesiątki postaci, o twarzach roześmianych, opalonych, czerwonych od żaru ogniska z powagą slycha opowiadania kapitana z czasów wojny o niepodległość Polski.

Po pogadance krótka dyskusja, a wreszcie śpiewy. Tu już też wodzi „bracie Samarra”, najwzrostszy chłop w obozie. Stanawisz się prośduku z potężnym kijem w dloni, którym zaczął precyzyjnie machać nad uchylającymi się głowami współkolegów, rozpoczając swą rolę dyrygenta.

— No, chłopcy, cisza grobowa, zaraz zaczynamy, tylko energicznie! (slychac śmiechy i rozmowy). — Ciszaj psiakrew wasza, powtarzam! — Już liczę, raz, dwa! — A co śpiewamy, Samarra?

KINO MIEJSKIE SALA MIEJSKA Ostrobramska 5

Od dnia 30 czerwca do 2 lipca 1931 roku włącznie będzie wyświetlany film: „BARJERA ŚMIERCI” Dramat w 7 aktach, z prologiem Rafaela Sabatini

DZWIĘKOWE KINO CASINO WIELKA 47. tel. 18-41

DZIS! Pierwszy, wspaniały, przepiękny film dźwiękowo-muzyczny-prod. szwedzkie. STUDENT Z SZTOKHOLMU

Dźwiękowy Kino-Teat „STYLOWY” Wielka 36

Dziś Wielki 100 proc. przebrój dźwiękowy p. t. MARSZ WESELNY Potężny dramat w 12 aktach

RADJO WILEŃSKIE CZWARTEK, DNIA 2 LIPCA 13.05: Koncert popularny (płyty)

PIANINA, FORTEPIANY I FISHARMONJE KRAJOWE I ZAGRANICZNE TYLKO, GWARANTOWANEJ JAKOŚCI SPRZEDAŻ WYNAJĘCIE

Wojkowy Klub Motocyklistów w Wilnie urządza w dniu 5 bm. wycieczkę towarzyską do Trok na regaty wiostarskie

LETNISKA Letnisko blisko Wilna sucha śliczna miejscowość, las, rzeka, Jagiellońska 9-13 lub red. „Słowa”

KOLARSKI OBOZ WĘDROWNY Państwowy Urząd W.F. i P.W. zarządził w roku bieżącym zorganizowanie we drownego obozu kolarskiego dla młodzieży szkolnej w czasie od 8 lipca do 8 sierpnia 1931 roku.

LEKARZE DOKTOR Szyrwindt choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe WIELKA 21 tel. 921, od 9-11 3-5 W Z. P. 25

Stan Rachunku Pomocy Ofiarom Powodzi w Wileńskim Prywatnym Banku Handlowym S. A.

KOSMETYKA W dwoja po prawniku, starsza osoba, dojrzałego towarzystwa, znajdująca doskonale gospodarstwa domowe

Stan na 12-VI 31 r. Wplacono w okresie 12-VI — 1-VII r. b. NN. Gimnazjum Zygmunta Augusta

GABINET RACJONALNEJ KOSMETYKI LEZNICZEJ WILNO, MICKIEWICZA 21 CZA 81 m. 4.

Spokój zapanował dopiero, gdy nadchodził oficer inspekcyjny. W oświetlonym nateneczas latarką namiocie slychac było głoone chrapanie, przerażenie gwizdy i stękania.

URODE kobieca konserwa, posiada poahlebne referencje osób znanych sali, odwieża, asawa w Polsce. Oferty do jej skasy i brakli. Masaz Adm. „Słowa” pod (wazy i ciela (panie H. K. Sztuczne opalenie cery)

W namiocie cisza, slychac tylko bębnie nie deszczu o płótno i żalozny skrzyp łozek. Nikt nie śpi.

CERĘ naprawa, pielęgnacja, oraz usunięcia wady skóry Gabinet Kosmetyki Cedit J. Hryniewiczowej ul. WIELKA 48 m. 5. Przyj. w g. 10-11 4-5 W. Z. P. 25

Wśród tych sosen, na skraju lasu potężny stęp ognia strzela ku górze, chował się w chmurze dymu, co chwila buchał ty sięciem iskier, które unosiły się wysoko i nikły w przeszkodach. To ognisko.

OSTATNIE CHWILE Zbliżał się uroczysty akt zamknięcia obozów. Ostatnie dni poświęcono na uporządkowanie i przyozdobienie obozu.

Przed oczyma przesuwały się obrazy z tak niedawnej przeszłości, dolatywały zdalące zapachy domowych obiadów, w uszach dzwignęły „przeboje”, płynące gdzieś na falach eteru.

POKÓJ niekre-pujący, z zabudowy kwit łonwygodami Wileńska 32, bardoowy Nr. 82144 m. 5. Obejrzać od 3-7 Biskupia 12 Marji Wegotz, po pol. rowej, niezawężnia się.

Godzina dziewiętnasta, kolacja skończona. Ostatnie promienie zachodzącego słońca zacerwieńiły błędkę po niebie obfoki, ozłocili wierzchołki wysmukłych sosen, które cicho szumiały, kulsane niewidzialną siłą przyrody.

ŻADAJCIE we wszystkich aptekach i składach aptecznych ruszengo środska od odcisków PROW. A. PAKA

Wśród tych sosen, na skraju lasu potężny stęp ognia strzela ku górze, chował się w chmurze dymu, co chwila buchał ty sięciem iskier, które unosiły się wysoko i nikły w przeszkodach. To ognisko.

LETNISKO sucha, zdrowa miejscowość, ładny park rzeka, 1 kilom. od kolei. Kaplica, doktor, apteka, 2 godz. od Wilna. Całodzienne utrzymanie 7 złotych. Blizsze informacje: Jagiellońska 7 m. 5.

Godzina dziesiąta, kolacja skończona. Ostatnie promienie zachodzącego słońca zacerwieńiły błędkę po niebie obfoki, ozłocili wierzchołki wysmukłych sosen, które cicho szumiały, kulsane niewidzialną siłą przyrody.

DOM HANDLOWY K. RYMKIEWICZ WILNO, UL. A. MICKIEWICZA 9. Wielka okazja! Tania wyprzedaż obić papier. (Tapet). Rabat od 5 do 25 proc.

Godzina dziesiąta, kolacja skończona. Ostatnie promienie zachodzącego słońca zacerwieńiły błędkę po niebie obfoki, ozłocili wierzchołki wysmukłych sosen, które cicho szumiały, kulsane niewidzialną siłą przyrody.

Wielka okazja! Tania wyprzedaż obić papier. (Tapet). Rabat od 5 do 25 proc.

Godzina dziesiąta, kolacja skończona. Ostatnie promienie zachodzącego słońca zacerwieńiły błędkę po niebie obfoki, ozłocili wierzchołki wysmukłych sosen, które cicho szumiały, kulsane niewidzialną siłą przyrody.

Wielka okazja! Tania wyprzedaż obić papier. (Tapet). Rabat od 5 do 25 proc.

Godzina dziesiąta, kolacja skończona. Ostatnie promienie zachodzącego słońca zacerwieńiły błędkę po niebie obfoki, ozłocili wierzchołki wysmukłych sosen, które cicho szumiały, kulsane niewidzialną siłą przyrody.

Wielka okazja! Tania wyprzedaż obić papier. (Tapet). Rabat od 5 do 25 proc.

Godzina dziesiąta, kolacja skończona. Ostatnie promienie zachodzącego słońca zacerwieńiły błędkę po niebie obfoki, ozłocili wierzchołki wysmukłych sosen, które cicho szumiały, kulsane niewidzialną siłą przyrody.

Wielka okazja! Tania wyprzedaż obić papier. (Tapet). Rabat od 5 do 25 proc.

Godzina dziesiąta, kolacja skończona. Ostatnie promienie zachodzącego słońca zacerwieńiły błędkę po niebie obfoki, ozłocili wierzchołki wysmukłych sosen, które cicho szumiały, kulsane niewidzialną siłą przyrody.

Wielka okazja! Tania wyprzedaż obić papier. (Tapet). Rabat od 5 do 25 proc.

Godzina dziesiąta, kolacja skończona. Ostatnie promienie zachodzącego słońca zacerwieńiły błędkę po niebie obfoki, ozłocili wierzchołki wysmukłych sosen, które cicho szumiały, kulsane niewidzialną siłą przyrody.

Wielka okazja! Tania wyprzedaż obić papier. (Tapet). Rabat od 5 do 25 proc.